Fragment książki „Prawdziwe oblicze Boga”:

**Ujawnione ślady tortur**

Kilkanaście zaokrąglonych ran kłutych z karminową kropką krwi w środku rozpoznać można na owłosionej części głowy z przodu i z tyłu. Niektóre z nich zakryte są włosami i można je zidentyfikować tylko po wyciekach krwi. Odpowiadają one ranom zadanym jakimś szpikulcem i zwykle interpretuje się je jako wywołane nałożeniem na całą głowę „czepca” z kolczastych cierni. Z prawej strony na czole widać duży wyciek krwi tętniczej, rozdzielający się na dwie strużki, co tłumaczone jest dwoma pozycjami głowy podczas ukrzyżowania. Nad lewym okiem rzuca się w oczy charakterystyczny, duży wyciek krwi żylnej w kształcie greckiej litery ε, utworzony, według najnowszych badań Nielsa Svenssona, w wyniku gwałtownych ruchów głowy na boki. Twarz na całej swojej powierzchni nosi ślady stłuczeń, łuki brwiowe są rozłożone niesymetrycznie, nos i policzki, zwłaszcza prawy, są opuchnięte, dolna połowa nosa skrzywiona w prawo, jak po uderzeniu kijem lub biczem. Dodajmy, że uszkodzenie chrząstki nosowej można wyraźnie stwierdzić na podstawie obrazu przestrzennego otrzymanego z analizy komputerowej. Mimo tych wszystkich urazów twarz jest pociągająca: pełna spokoju i dostojeństwa.

Na całej powierzchni skóry, szczególnie klatce piersiowej, plecach, udach i pośladkach, rozpoznać można ponad 120 bliźniaczych śladów pochodzących od podwójnego ciężarka przypominającego kształtem ósemkę o długości 2,5 cm. Część śladów widoczna jest dopiero w świetle nadfioletowym, część tylko po wzmocnieniu numerycznym obrazu, dlatego stosując taką metodę Barbara Faccini doliczyła się aż 196 podobnych śladów. Te ślady ułożone są kierunkowo, jakby pochodziły z dwóch stron. Są one zgodne z bliznami od uderzenia biczem, zakończonym podwójną kulką na końcu każdego rzemienia i zwykle odnoszone do ran zadanych rzymskim biczem, tak zwanym flagrum. W miejscach uderzeń głębiej położone tkanki zostały zmiażdżone, a naskórek często przerwany, co spowodowało wypływ krwi. Z kolei w okolicach obu łopatek widać duże obszary otarcia. Odnosi się je do zdarcia skóry przylegającej do materiału ubrania pod wpływem przesuwanego ciężaru niesionego krzyża lub jego belki poprzecznej – patibulum. Są także koncepcje sugerujące, że w tych miejscach wskutek nacisku martwego ciała na płótno Całunu nie powstały po śmierci plamy opadowe, powodując ciemniejszą barwę wizerunku.

Pod prawą piersią na frontowej części wizerunku wyraźnie widać olbrzymią, nieregularną plamę krwi długą na około 15 cm. Na zdjęciach w jej górnej części widnieje wyraźny owalny otwór o długości 4,5 cm i szerokości 1,5 cm zadany ostrym narzędziem. Cios zadany od dołu do góry przeszedł pomiędzy piątym a szóstym żebrem, przez opłucną i płuco, by w końcu przebić serce. Brzegi rany są wyraźne i rozszerzone, a krew wytryskiwała w dużej obfitości i spływała pionowo w dół, co wskazuje według specjalistów na to, że cios zadano martwemu ciału, gdy jeszcze wisiało na krzyżu. Wokół plamy krwi można dostrzec jasną obwódkę surowicy krwi, potwierdzającej, że wcześniej nastąpiło jej oddzielenie od krwinek. Według patologów musiało to nastąpić w jamie opłucnej już po śmierci. Reszta krwi wypłynęła niewątpliwie przy przenoszeniu ciała do grobu w pozycji poziomej, tworząc poprzeczny pasek krwi na grzbietowej części wizerunku.

Na podeszwie prawej stopy widać wyraźny otwór poniżej pięty, z którego wyciekła duża plama krwi. Odbija się ona symetrycznie na sąsiednim fragmencie płótna, które musiało być w trakcie wycieku krwi złożone w ten sposób, że oba fragmenty dotykały do siebie. Sugerowano, że przytrzymała je założona na nogi opaska. Krew wypływała dwiema strużkami: jedna w kierunku palców (musiała więc wyciekać, gdy ciało wisiało na krzyżu), druga w kierunku pięty, i ta mogła powstać już po zdjęciu ciała. Nie widać całej lewej stopy, ale tylko piętę. Podczas ukrzyżowania lewa stopa musiała być położona z przodu na prawej, przylegającej do krzyża, i pozostała skurczona po śmierci. Takie ułożenie obu stóp na sobie pozwoliło na przebicie ich jednym gwoździem i to tak, by nie uszkodzić kości, co potwierdziły współczesne sekcje anatomiczne.

Na przegubie lewej ręki także widać plamę krwi, która wypłynęła po przybiciu jej do krzyża. Zaokrąglony kształt krwistej plamy z ciemniejszą obwódką pozwala w przybliżeniu ustalić położenie otworu po gwoździu. Duża część badaczy przyjmuje za paryskim lekarzem Pierre Barbet, że gwóźdź przeszedł przez tzw. szczelinę Destota, nie uszkadzając kości dłoni. Przegub prawej ręki jest niewidoczny pod ręką lewą. Na obu przedramionach widać także strużki krwi, wskazujące kierunek jej wypływu z ran po gwoździach. Prawy nadgarstek musiał więc być też przebity.

Na koniec dodajmy, że na wizerunku ciała nie znaleziono żadnych śladów wskazujących na złamanie którejś z kości. Ciało natomiast wykazuje znaczną sztywność, na wizerunku tylnej części nie widać żadnych spłaszczeń pod ciężarem ciała, co może świadczyć o stężeniu pośmiertnym. Zwróćmy również uwagę, że ani obserwacje bezpośrednie wizerunku na Całunie, ani powiększonych zdjęć fotograficznych, ani żadne testy analizy chemicznej nie wykazały istnienia jakichkolwiek śladów rozkładu ciała. Ten aspekt był wielokrotnie studiowany przez specjalistów medycyny sądowej pod kątem hipotez, określających jak długo martwe ciało po śmierci mogło pozostawać owinięte płótnem Całunu. Był również istotny przy niektórych sugestiach dotyczących sposobu powstania wizerunku ciała, które zostaną przedstawione później. Natomiast na tkaninie w okolicy czubka nosa znaleziono mikrocząstki zabrudzeń pochodzących z ziemi. Podobne zabrudzenia stwierdzono w większej ilości na stopach, na których zidentyfikowano okruchy skały wapiennej, aragonitu, występującego w Jerozolimie, o czym wspomniano już wcześniej. (…)